

## 2. Głos z Sodalitacji białaczowskiej.

Religia katolicka na Wołyniu, Wileńszczyźnie i Pińszczyźnie od lat dziesiątków przechodziła wielkie trudności, te jednak od czasów Zmartwychwstania Polski przerodziły się w skrajną nędzę kościołów tamtejszych.

Powodem tej nędzy — zniszczenia wojenne i ubóstwo miejscowej ludności, nie mogącejłożyć na kościoły parafjalne, przeważnie zniszczone przez zawieruchę wojenną, lub ograbione czy spalone przez opuszczających te strony popów, zwracających w tym stanie zagrabione niedyś nasze świątynie.

Z drugiej strony wobec kryzysu nie mogą również dostatecznie dopomóc dwory, tembardziej, że jest ich mniej niż dawniej, na skutek rozparcelowania wielkich przestrzeni własności prywatnej.

Pozatem linja demarkacyjna graniczna między Polską a Bolszewją przeprowadzona została w niektórych miejscowościach w ten sposób, iż cała parafia pozostała po stronie Polskiej, zaś sam kościół mieści się o 300 czy 400 metrów po stronie bolszewickiej i służy już obecnie tylko za kino czy stajnię, podczas gdy parafianie, Polacy, po kilkadziesiąt kilometrów mają nieraz do kościoła.

Tem tłumaczy się powstawanie całego szeregu kościółków i kapliczek na samem pograniczu bolszewickiem, nieraz stawianych przez samych żołnierzy pogranicza. Kaplice te powstają z największym trudem w niezwykle ciężkich warunkach, i pozostają w nędzy, o jakiej nie mamy pojęcia my, przyzwyczajeni przecież do skromnych wiejskich kościółków.

Szczegóły są wprost przerażające: brak wszelkich ubiorów kościelnych, niezbędnych naczyń kościelnych, prosta skrzynka od mydła służąca za tabernaculum, dla przechowywania Najświętszego Sakramentu. Do błogosławieństwa miast tuwalni używa się zwykłego szalika, a garnek gliniany służy miast kościoła do wody święconej.

Zdarza się, że w niektórych parafjach niema ani ornatów, ani kap, ani nawet komży czy alby. Ksiądz ze stulą, jako jedyną odznaką swej kapłańskiej władzy, odprawia Mszę św. i wszelkie nabożeństwa, procesje, pogrzeby i t. p.

Spotykam się nieraz z powątpiewaniem, czy to wogóle możliwe, że stan taki trwa do tychczas, „bo przecież od lat wielu tyle się na Kresy wysyła“. Tak, chwilowo to jest bezczeka bez dna, bo kościołów jest bardzo wiele, coraz nowe powstają i od początku wszystko sprawić tam trzeba, a przecież rzeczy się niszczą.

Ornat biały, wysłany którejs parafji przed ośmiu czy 10 laty, dawno już przecież przestał być do ornatu podobny, boć przecież codziennie jest używany, przez rok okrążył, służy

i na procesje i na pogrzeby, i za fioletowy i zielony i za kapę białą czy czarną, a jest to już łachman nazwę ornatu noszący.

Prawda, że przez ostatnie lata wiele już bardzo dla zapobieżenia temu stanowi zrobiono, ale czy Panie uwierzą, że jeszcze dziś listy od Księży Kresowych przychodzą błagające: „Przyślijcie choć jedną stulę do spowiedzi, bo gdy spowiadamy bez stulę chlopi się gorszą, zrażają, nawet przechodzą na prawosławie, bo obok naszych kościołów nędznych i biednych, są jeszcze w tych stronach cerkwie prawosławne, gdzie nabożeństwa odbywają się w aparatach kapiących od złota“, a pompa zewnętrzna ludzi pociąga, zwłaszcza ludzi prostych i ciemnych, zwracających uwagę na zewnętrzne decorum kultu, nie zaś na jego treść wewnętrzną.

Starać się więc musimy o te nasze kresowe placówki nietylko dla zewnętrznej pięknej formy, jaka otaczać winna domy Boże, lecz by wyratować te tysiące dusz, które już od katolicyzmu się odrywają.

Z polecenia i za pozwoleniem ks. Biskupa Szelażka, opiekuje się kościołami Wołyńskiem (Diecezja Łucka) sodaliska p. Marja Brzozowska, której jakoby ekspozyturą jest obecnie nasza Sodalitja, zaopatrująca w miarę sił ten odcinek pracy.

Pomimo niezwykle ciężkich warunków ziemianstwa, pomimo, iż żadna z nas nie może większych ofiar składać, nasza Sekcja robót kościelnych postępuje ostro naprzód. Nikogo nie karotujemy, praca w Sekcji nie jest obowiązkowa, a mimo to, a może właśnie trochę i dlatego ofiarność jest duża. Na każde zebrawanie Panie zwożą nam kawałki materiałów, jedwabi, haftów i t. d. Dawne, prababkowskie suknie przeistaczają się na nowe ornaty i kapy; hafty z zakamarków szaf i szuflad, przybierają obrusy, alby i komże, coraz to nowe roboty powstają z poświęceniem wielkiego starania i czasu, zaś stosunkowo małym kosztem. Ale pozostaje do zrobienia jeszcze tyle, że tylko wspólna akcja wszystkich Sodalitj mogłaby na szali zaważyć.

Wiele Sodalitj w tym kierunku już od dawna pracuje, ale roboty nie zbraknie i wtedy, jeśli nawet wszystkie Sodalitje Pań wiejskich do pomocy staną.

Jak jeden z tamtejszych Księży pisze mi: „Kościołki kresowe przypominają stajenkę Betlejemską, bogatą w obecność Chrystusa“ ale tak zewnętrznie nędzną i desperacko ubogą, że chyba nie pozwolimy, by tak dłużej pozostało, zwłaszcza że nas jest tak wiele, pracować umiemy, a Pana Jezusa gorąco kochamy.

*Eliza Plater*

*Przewodnicząca Sekcji Robót Kość.  
Sodalitji Pań w Białaczowie.*